

## SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE FUNKCJONUJE WTEDY, GDY ISTNIEJE OGRANICZONE, LE CZ SILNE PAŃSTWO, KTÓRE STWARZA DLA NIEGO RAMY

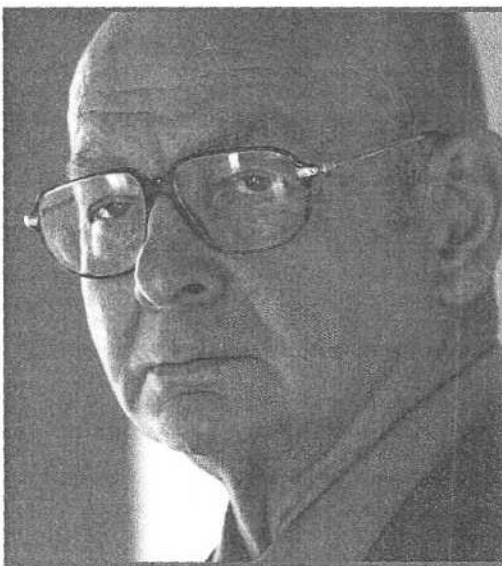
Z dr. **Januszem Kochanowskim**, Rzecznikiem Praw Obywatelskich RP,  
rozmawia **Krystyna Sienlawska**, Przewodnicząca Krajowej Reprezentacji  
Samorządowych Kolegiów Odwoławczych

– **Panie Doktorze, w 2004 r. określił Pan cel swojej działalności publicznej jako „budowanie dobrego i uczciwego państwa”. Takiego, w którym miliony obywateli będą się czuły „u siebie”. Jednocześnie przedstawił Pan sposób realizacji tego celu: „Kluczem do takiego państwa jest reforma wymiaru sprawiedliwości, naprawa procesu stanowienia prawa, zmiana sposobu rozumienia, czym jest prawo”.**

**Czy zechciałby Pan Doktor rozwinąć znaczenie dwóch pierwszych punktów powyższego programu? Innymi słowy – jak Pan Doktor wyobraża sobie reformę wymiaru sprawiedliwości oraz naprawę procesu stanowienia prawa?**

– Zaczniemy od tego, że kiedy zastanawialiśmy się nad reformowaniem państwa, kluczem do owej reformy wydawały się dwie rzeczy. Po pierwsze reforma wymiaru sprawiedliwości, a tym samym i reforma procesu stanowienia prawa. Słynny noblista Milton Friedman powiedział kiedyś, że kiedy nowym państwom postkomunistycznym rekomendował styl reform, to mówił: „prywatyzacja, prywatyzacja, prywatyzacja”. Gdyby teraz go o to zapytano, toby odparł, że państwo prawa jest kluczem zarówno do rozwoju gospodarczego, jak i do sukcesu w większym wymiarze. Zresztą gdy porównamy sukces państw zachodniej cywilizacji, to wszędzie tam, gdzie istnieje państwo prawa, funk-

cjonuje również należycie gospodarka. Z kolei tam, gdzie państwo prawa zawodzi, tam trudno przeprowadzić



fol. archiwum RPO

demokratyzację, a i reformy gospodarcze są mało efektywne.

Weźmy pod uwagę np. Rosję czy Ukrainę. Rosja przeżywa obecnie boom, ale tylko dzięki prosperity swych platform z Uralu. Na dłuższą metę można mieć wątpliwości, czy uda się ów stan utrzymać, zwłaszcza gdy spadną ceny za wydobycie ropy. Innymi słowy – państwo prawa jest kluczem do reformy państwa.

Jeśli natomiast mówimy o dysfunkcjonalności wymiaru sprawiedliwości, który stanowi, niestety, pewną konty-

nuację stanu z okresu PRL, a brak reformy wymiaru sprawiedliwości jest czynnikiem chorobotwórczym dla naszego państwa, to kolejnym kluczem do niej musi być deregulacja i reforma procesu stanowienia prawa. Inaczej sobie tego nie wyobrażam. Proces stanowienia prawa jest wadliwy, prowadzi do nadmiaru prawa, czyli do tego, co nazywamy od dawna „jurydyzacją życia”. Powiem nieskromnie, że to chyba ja pierwszy wprowadziłem owo pojęcie w Polsce. Dziś wszystko podlega jurydyzacji, regulacjom, czy jest konieczne czy nie. Jeśli przedstawiciele mediów pytają mnie o jakąś regulację, która budzi zastrzeżenia, to od razu oczekują, że lekarstwem na tę jedną regulację będzie kolejna regulacja. W 2003 r. padł chyba w Polsce rekord, kiedy to Dziennik Ustaw zawierał aż 23 tysiące stron. A zaczynaliśmy od 500 stron w 1989 r.!

Tego rodzaju tendencje zauważamy w większości współczesnych krajów – wszędzie mamy do czynienia z nadmiarem procesu stanowienia prawa. W tymże 2003 r. w Anglii podniesiono larum, bo ich dziennik ustaw liczył 3 tysiące stron (u nas, jak wspominałem, były to 23 tys. strony; proszę zwrócić uwagę, jaka to kolosalna różnica). Krytykowano tamtejszych legislatorów, że jest to świadectwo braku rozsądku i wyraz nierozumności. W życiu nie wszystko powinno być uregulowane, dlatego że ludzie sami potrafią ustalić pewne zasady postępowania, bez pomocy legislatury, która zresztą

wszystkiego nie ureguluje, a jeżeli nawet reguluje, to życie tego nie udźwignie. Wtedy dochodzi do korupcji prawa, bo innej drogi nie mamy. Weźmy na przykład przepis zezwalający na jazdę po mieście z prędkością jedynie 50 km na godzinę. Gdyby go naprawdę przestrzegać, nie dałoby się w ogóle po stolicy poruszać, a korki byłyby jeszcze większe niż są. Obserwujemy to w wielu dziedzinach życia, kiedy nadmierne regulacje tworzone są dla samych siebie. Nikt potem tego nie bierze do siebie i w większości przypadków nawet słusznie, bo inaczej życie by się stało niemożliwe. Czyli istnieje potrzeba zmiany sposobu stanowienia prawa, potrzeba deregulacji, zmiany rozumienia funkcji parlamentu, który nie musi, a nawet nie może być tylko fabryką produkującą – tj. wyrzucającą z siebie – nadmiar różnego rodzaju regulacji, przepisów, niekoniecznie będących prawem we właściwym tego słowa znaczeniu.

**– A jak należy rozumieć hasło „zmiana sposobu rozumienia, czym jest prawo”?**

– W ten sposób, że bardziej powinniśmy myśleć o prawie niż o przepisach i o zasadach fundamentalnych prawa; innymi słowy – ważniejszy jest *ius* niż *lex*. W tym raczej wyraża się idea mojej fundacji i mojego magazynu, które kiedyś powołałem do życia. W logo zawarta była pewna idea, która nie straciła na znaczeniu, chociaż w pewnym momencie przybrała formy nieco karykaturalne. Dlaczego? Otóż pozytywistyczne podejście do prawa, takie jakie panowało czy nadal panuje w okresie polskiej transformacji, miało określoną funkcję nie tylko intelektualną, ideową, lecz również polityczną. Owa funkcja polityczna polegała na zachowaniu ciągłości systemowo-ustrojowej i prawnej z poprzedniego ustroju. Jeżeli się mówi, że prawo to przede wszystkim to, co zostało zapisane, to trzeba sobie zdać sprawę z tego, że pewne prawne rozwiązania powstały w ustroju komunistycznym i następnie przyjęto to w zasadzie bez zmian. Weźmy chociażby ciągłość rozwiązań w zakresie nacjonalizacji, reformy rolnej – wszystkie one uznano za obowiązujące. Zgodzono się tylko z tym, że można podważać poszczególne decyzje niezgodne z aktem nacjonalizacyjnym, a nie sam akt, który był przecież ak-

tem bezprawnym. W efekcie utrzymano ciągłość, co było wielkim błędem, nie doprowadzono bowiem do zwrotu, który teraz ciągle nad nami ciąży.

To, co mówimy o reprzytaczaniu i o potrzebie zwrotu majątków byłym właścicielom, czego nie jesteśmy w stanie wykonać i zobowiązania międzynarodowe już nas zaczynają dusić, wynika także – czego się nie dostrzeżga – z błędnego rozumienia prawa, krańcowo pozytywistycznego. Ale, jak podkreślam, owo pozytywistyczne pojęcie prawa spełniało określoną funkcję polityczną, służyło jako instrument zachowania ciągłości prawnej III Rze-

**Znaczną część, a nawet może większość przepisów, niekoniecznie akceptujemy, ale mimo to jesteśmy zobowiązani do ich przestrzegania w imię bezpieczeństwa prawnego, poszanowania pewnych podstawowych zasad ustroju demokratycznego. Musimy przestrzegać prawa ustalanego przez naszych przedstawicieli nawet wtedy, gdy niekoniecznie uważamy je za słuszne.**

czypospolitej z okresem PRL i okazało się niesłuchanie brzemienne w negatywne skutki. Ale teraz, ku mojemu szczeremu przerażeniu, widzę, że, kiedy powstał problem lustracji, te same osoby, wypowiadające się za pozytywnym uzasadnieniem ciągłości prawnej III Rzeczypospolitej, nagle zaczęły głosić hasła nieprzestrzegania prawa, które komuś nie odpowiada, w imię fałszywie rozumianego, cywilnego nieposłuszeństwa. Wszystko to znajdowało wyraz w odrzuceniu posłuszeństwa wobec prawa, które jest przecież naszym podstawowym obywatelskim obowiązkiem, nie tylko wtedy, kiedy nam w pełni odpowiada. Bardzo znaczną część, a nawet może większość przepisów, niekoniecznie akceptujemy, ale mimo to jesteśmy zobowiązani do ich przestrzegania w imię bezpieczeństwa prawnego, poszanowania pewnych podstawowych zasad ustroju demokratycznego. Musimy przestrzegać prawa ustalanego przez naszych przedstawicieli nawet wtedy, gdy niekoniecznie uważamy je za słuszne. Obywatelskie nieposłuszeństwo zgodnie z formułą Radbrucha możliwe jest do zastosowania

w zupełnie wyjątkowych wypadkach, w których niesprawiedliwość prawa bywa tak wielka, iż nie da się jej zaakceptować. Podejmujemy to ryzyko, ale w całkowitej ostateczności i nie dlatego, że podatki czy sytuacja polityczna nam nie odpowiadają. Takimi przykładami był protest wobec niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych albo sprzeciw wobec ustaw norymberskich. Musi dojść do krańcowej niesprawiedliwości, żebyśmy byli gotowi naruszyć fundamenty państwa prawnego w imię wyższych racji. Wielu osobom nie odpowiadał na przykład obowiązek

lustracji, stwierdzenie, że współpracowali lub nie współpracowali z SB czy UB, bo rzekomo naruszało to ich godność. Otóż było to szalenie niepokojące i przez posła Jana Marię Rokitę słusznie określone mianem rokoszu. Mnie przypominało dawne zachowania, które doprowadzały do rozpadu państwa. Tego rodzaju postawa oczywiście nie może być akceptowana, a jednak znalazła wyraz chociażby w jednym z artykułów prof. Marcina Króla, którego skądinąd cenię bardzo wysoko. Napisał on, że to my powinniśmy decydować o tym, jakie prawo nas obowiązuje, a jakie nie, że wolność stoi przed prawem i ponad prawem. Tego rodzaju stwierdzenia, pomijając całkowitą niesłuszność, niemądrość, są ideologicznym uzasadnieniem całkowitej anarchii i w gruncie rzeczy muszą prowadzić do autorytarnych rozwiązań

Kiedy w 1982 r. jako jeden z pierwszych wprowadzałem do Polski konstrukcję „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że zostanie ona wprowadzona do absurdu i ośmieszona przez takie opaczne rozumienie. Innymi słowy – znajdujemy się w momencie, w którym krańcowemu pozytywizmowi, jaki został przyjęty w nauce prawa i na naszych uniwersytetach, towarzyszy anarchia prawna, po którą sięgamy wtedy, kiedy nam, czyli autorom tego stanowiska, to odpowiada. Jednym z takich przykładów jest stwierdzenie, bardzo często powtarzane, że nie obowiązuje nas ustawa dopóty, dopóki nie przejdzie przez Trybunał Konstytucyjny. W ten sposób powołujemy do życia trzecią instancję. Jest to oczywiście całkowicie antydemokratyczne i nie do zaakcepto-

wania, ale w takim przecież tonie wypowiedzieli się chociażby rektorzy dwóch największych uczelni w Polsce: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwszy mówił rzeczy jeszcze znacznie gorsze, bo w oparciu o „ekspertyzy” Wydziału Prawa UJ, iż niezwłoczne wykonanie odpowiednich przepisów możliwe jest wtedy, gdy wszystkie wątpliwości zostają rozstrzygnięte. Chciałbym znać autora owego absurdalnego poglądu – kto tego rodzaju niedorzeczności podsuwa rektorowi, który nie będąc prawnikiem, gotów jest je zaakceptować! Otóż mamy w prawie sytuację bardzo niedobłą z wielu względów. Po pierwsze, z powodu nadmiaru prawa, które wymaga wprowadzenia mechanizmów regulacyjnych. Po drugie, ze względu na pozytywistyczne podejście do tego prawa, które jest jednym ze źródeł jego nadmiaru, i jednocześnie na instrumentalne jego traktowanie. Tego rodzaju instrumentalne traktowanie było kiedyś stosowane w sensie tak zwanej falandyzacji prawa, a teraz sięgnięto po konstrukcje takie jak rzekome (nieprawdziwe) obywatelskie nieposłuszeństwo. Obywatelskie nieposłuszeństwo, które powtarzam może być podjęte jedynie w przypadkach rażącej, krańcowej niesprawiedliwości, związane jest z potrzebą poddania się karze. Sprzeciwiam się więc jakiemuś przepisowi, ale gotów jestem zapłacić cenę, jaka wiąże się z sankcją karną za nieprzestrzeganie prawa. W tym przypadku oczywiście nierealna, dlatego ta rzekoma odwaga była pozorna.

**– Czy priorytety Pańskiego programu sprzed trzech lat pozostały aktualne po wybraniu Pana przez Sejm RP, w styczniu ubiegłego roku, na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich?**

– Absolutnie tak, nadal pozostają aktualne jeszcze w jednym sensie – w tym, które ja formułowałem w swoim krótkim credo przed ślubowaniem, a mianowicie, że jeżeli walczymy o prawo, instytucję państwa prawa, to musimy walczyć o silne państwo. Nie ma prawa poza silnym państwem, i to jest zupełnie inne podejście do sprawy, niż to, które prezentuje wiele osób, chcących to państwo zdewaluować. Oczywiście nadmiar państwa bywa szkodliwy, bo nie może wówczas ono pełnić swoich funkcji – w zakresie wymiaru sprawiedliwości, instytucji edukacji,

w służbie zdrowia, bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Społeczeństwo obywatelskie nie może jednak zastąpić państwa. Jeśli ktoś twierdzi, że jest inaczej, to nie wie, o czym mówi. Społeczeństwo obywatelskie funkcjonuje wtedy, gdy istnieje ograniczone, lecz silne państwo, które stwarza dla niego ramy. To jedno z głównych założeń przyświecających mi przy pełnieniu funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich.

**– Z osobą Pana Doktora wiązana jest inicjatywa „Porozumienia wszystkich zawodów prawniczych”, które ma służyć ulepszeniu stanu prawa w Polsce. Czy owo „Porozumienie...” znalazło szerszy odźwięk w środowiskach prawniczych i jakie działania podejmowane są w jego ramach w kierunku uzdrowienia sytuacji polskiego prawodawstwa?**

– Ta idea, niestety, spaliła na panewce. Co to znaczy? „Porozumienie...” udało się zawiązać, formalnie rzecz biorąc istnieje, odbywa jakieś spotkania, ale nie było w stanie sprostać temu programowi, który został przed nim postawiony – to znaczy aktywne współdziałanie w reformie prawa i państwa w Polsce.

**– Ale może też nikt nie chciał korzystać z jego usług w tym zakresie?**

– Najpierw tych usług nie było. Otóż przed powołaniem na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich proponowano mi, żebym na stałe objął funkcję przewodzenia „Porozumieniu...”. Byłem jego pierwszym prezesem zgodnie z zasadą, że każdy z prezesów korporacji obejmuje na pół roku prezowanie, tak jak mniej więcej dzieje się to w Unii Europejskiej. Nie zdało to, niestety, egzaminu, bo poszczególni prezesi Rady Adwokackiej, Radców Prawnych itp. nie byli specjalnie tym zainteresowani, może teraz trochę się to ożywiło. W praktyce wszyscy oni się tym nie zajmowali, jedynie formalnie swymi nazwiskami firmowali działalność „Porozumienia...”. Ciągłe jesteśmy w sytuacji, w której „Porozumienie...” nie jest zdolne do działań, które przed nim stoją – ze szkodą dla zawodów prawniczych.

**– Jest Pan Doktor założycielem Fundacji „Ius et lex” i jednocześnie redaktorem magazynu o tej samej nazwie. Czy zechciałby Pan przybliżyć czytelnikom „Casusa” ów aspekt Pańskiej działalności?**

– Obecnie nie jestem już prezesem fundacji „Ius et lex”, ale rzeczywiście w dalszym ciągu redaguję magazyn o tej samej nazwie. Właśnie będziemy wydawali kolejny numer...

**– Jakie obszary i instytucje prawa administracyjnego postrzega Pan Doktor – z punktu widzenia funkcji RPO – jako stwarzające zagrożenie dla praw i wolności jednostki? Które z ustaw prawa administracyjnego ocenia Pan jako nadające się do nowelizacji i dlaczego?**

– Materia zawarta w pytaniu jest niezwykle szeroka i złożona, mogłaby stanowić przedmiot wielkiej konferencji. Niewątpliwie natomiast dokładna i wyczerpująca odpowiedź zdecydowanie przekraczałaby ramy zaproponowanej przez redakcję „Casusa” formuły wielowątkowej rozmowy, przeznaczonej do publikacji w państwie piśmie. Dlatego odpowiem w sposób syntetyczny.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wyznacza Rzecznikowi Praw Obywatelskich zadanie stania na straży wolności i praw człowieka i obywatela, określonych w Konstytucji i innych aktach normatywnych. Z tak określonego zadania wynika w sposób oczywisty obowiązek rzecznika ciągłej analizy obowiązującego i stanowionego prawa, ciągłego poszukiwania takich norm i przepisów prawa, które mogą godzić w gwarantowane konstytucyjnie prawa i wolności. Jest to jeden z podstawowych i priorytetowych obszarów mojej działalności jako Rzecznika Praw Obywatelskich.

Ustawodawca wyposażył mnie w określone możliwości działania w przypadku, gdy powstaną wątpliwości, czy konkretny przepis prawa nie zawiera niedopuszczalnych ingerencji w obszar wolności i praw obywatelskich oraz praw człowieka. Dysponuję konkretnymi uprawnieniami o charakterze procesowym oraz postulatywnym. Mogę wątpliwy przepis zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego, mogę też przedstawić określonym organom władzy publicznej ocenę i wnioski zmierzające do zapewnienia skutecznej ochrony wolności i praw człowieka i obywatela, w tym wnioskować o podjęcie określonej inicjatywy legislacyjnej. Z instrumentów tych korzystam stosunkowo szeroko. Wymowną ilustracją niech będzie skierowanie do różnych organów w ubiegłym roku 122 wystąpień (czy-



li średnio 10-11 w miesiącu), zawierających konkretne wnioski o charakterze legislacyjnym, wskazujące na potrzebę zmian lub uzupełnienia wadliwych przepisów lub wypełnienia luk w systemie prawa. Wskazać należy też na 15 wniosków do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności przepisów z aktem wyższego rzędu oraz przystąpieniu do postępowania z 27 skarg konstytucyjnych.

Nie chciałbym się w tej rozmowie odnosić do konkretnych ustaw budzących moje wątpliwości, wobec których konkretne działania zostały już podjęte lub są planowane w bliskiej przyszłości. Ze względu na obszerność materii musiałbym dokonać ostrej selekcji obciążonej ryzykiem pominięcia istotnych zagadnień. Ponadto wymienienie konkretnych aktów prawa mogłoby prowadzić do nieprawidłowego odczytania priorytetów w mojej działalności jako Rzecznika Praw Obywatelskich. Dlatego – uchylając się od wskazania konkretnych – pozwolę sobie zarekomendować lekturę informacji rocznych i kwartalnych z działalności Rzecznika Praw Obywatelskich, dostępnych na stronach internetowych, gdzie interesujące państwa problemy są szczegółowo przedstawiane.

**– Podobno jest Pan Doktor zwolennikiem ustawy o przepisach ogólnych prawa administracyjnego. Jeżeli tak, to jakie znaczenie owa ustawa miałaby dla praw i wolności jednostki w Polsce?**

– Jak wiadomo, na materialne prawo administracyjne składa się ogromna liczba ustaw i aktów podstawowych, regulujących właściwie wszystkie dziedziny życia publicznego oraz relacje między władzą publiczną a obywatelem. Niezwykle szeroki zakres regulacji i częste zmiany przepisów powodują szereg trudności w praktyce stosowania prawa. Na trudności z ustaleniem aktualnego stanu prawnego oraz treścią niektórych regulacji natrafiają nie tylko zwykli obywatele, ale także urzędnicy, a nawet profesjonalni prawnicy.

Wszeghogarniający charakter materialnego prawa administracyjnego oraz częste zmiany przepisów przesądzają o tym, że nie sposób to prawo skodyfikować – tak jak skodyfikowana została procedura administracyjna. Jednakże w gąszczu rozproszonych przepisów występują instytucje prawa administracyjnego podobne lub iden-

tyczne, choć nie zawsze identycznie uregulowane. Istotą idei uchwalenia zasad ogólnych prawa administracyjnego jest więc ujednoczenie i uporządkowanie tych instytucji wspólnych, poprzez swoiste wyprowadzenie ich przed nawias. Uważam, że wprowadzenie do obiegu prawnego ogólnych zasad prawa administracyjnego może się skutecznie przyczynić do tworzenia lepszego prawa, ułatwić wykładnię oraz stosowanie obowiązujących norm. Dlatego nie tylko jestem zwolennikiem ustawy o przepisach ogólnych prawa administracyjnego, ale także podjąłem bardzo konkretne kroki w kierunku urze-

**Niezwykle szeroki zakres regulacji i częste zmiany przepisów powodują szereg trudności w praktyce stosowania prawa. Na trudności z ustaleniem aktualnego stanu prawnego oraz treścią niektórych regulacji natrafiają nie tylko zwykli obywatele, ale także urzędnicy, a nawet profesjonalni prawnicy.**

czywistnienia tej idei. Powołałem mianowicie specjalny zespół wybitnych ekspertów z zakresu prawa administracyjnego, który pracuje nad projektem stosownej ustawy.

**– Jak Pan Doktor ocenia działalność samorządowych kolegiów odwoławczych pod kątem obrony praw i zakresu wolności obywateli w ich relacjach z organami podmiotów samorządu terytorialnego?**

– Rzecznik Praw Obywatelskich to specyficzna instytucja kontrolna mająca za zadanie ochronę praw i wolności człowieka i obywatela przed naruszeniem ich przez organy, organizacje i instytucje. Ochrona ta sprawowana jest m. in. poprzez interwencje wówczas, gdy organ podjął niezgodne z prawem działanie lub decyzję krzywdzącą obywatela albo nie podjął działania lub decyzji oczekiwanej przez obywatela, choć był do tego zobowiązany. Z istoty rzeczy więc moje zainteresowanie jako Rzecznika Praw Obywatelskich ogniskuje się na tych, stanowiących pewien margines, działaniach organów władzy publicznej, które są niewłaściwe, nieprawidłowe, złe. Z takiej też zawężonej i wypaczo-

nej perspektywy mógłbym oceniać działalność samorządowych kolegiów odwoławczych – odwołując się do konkretnych spraw, w których ze stanowiskiem sko zgodzić się nie mogłem, wobec czego podejmowałem działania zmierzające do zmiany tego stanowiska. Jednakże skala takich działań (np. w 2006 r. skierowałem do wojewódzkich sądów administracyjnych 11 skarg, z czego ok. połowy dotyczyło aktów administracyjnych wydanych przez sko) w relacji do skali działalności samorządowych kolegiów odwoławczych upoważnia mnie do oceny, że stanowią one istotne ogniwo w czuwaniu nad prawidłowością działań władczych administracji samorządowej, są ostoją i nadzieją obywateli, którzy czują się skrzywdzeni decyzjami i działaniami władz samorządowych.

**– Panie Doktorze, czy zwiększa się liczba osób odwołujących się do tej ostatniej deski ratunku, jaką jest Rzecznik Praw Obywatelskich?**

– Liczba spraw jest mniej więcej taka sama – ok. 50 tysięcy rocznie. Zwiększa się natomiast udział spraw, co stwierdziłem niedawno przy badaniu statystyki, które podejmuję z własnej inicjatywy, czyli z urzędu.

**– Jak Pan Doktor nadaża z tym nawałem zajęć rzecznika, pisarza publicysty, naukowca i dydaktyka, redaktora...?**

– To odwraca uwagę od cierpień... egzystencjalnych. Nie ukrywam też, że właśnie praca Rzecznika Praw Obywatelskich sprawia mi dużą satysfakcję. Tu jest znakomite miejsce dla prawnika, który chce zmieniać rzeczywistość. Oczywiście nie może jej zmieniać dowolnie, ale ma wpływ na zmiany. Za zaletę tego urzędu – jedną z wielu zresztą – uważam to, że jest on jednoosobowy. Jednym słowem – demokratyczność podejmowanych decyzji stuprocentowa!

**– Serdecznie dziękuję Panu Doktorowi za rozmowę.**

Rozmawiała:

**KRYSTYNA SIENIAWSKA**

**JANUSZ KOCHANOWSKI,** Rzecznik Praw Obywatelskich V kadencji, urodził się w Częstochowie 18 kwietnia 1940 r. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Aplikację sądową odbył w Sądzie Wojewódzkim dla m. st. Warszawy w latach 1964-66, a pracę doktorską nt. subiektywnych granic odpowiedzialności karnej obronił w roku 1980.

Janusz Kochanowski był wykładowcą na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1966-1990 oraz w latach 1997-2005 i ekspertem senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności w latach 1989-91. Następnie został konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie w latach 1991-95. Później, w okresie 1996-1997, *visiting fellow* na Uniwersytecie Cambridge.

Dr Janusz Kochanowski jest od 1995 roku członkiem Okręgowej Rady Radców Prawnych w Warszawie; w latach 1980-91 był członkiem NSZZ „Solidarność”. W latach 1989-2003 członek założyciel, sekretarz i członek honorowy Rotary Club of Warsaw; a także członek London Diplomatic Association 1991-95, Consular Corps in London 1991-95, The London European Society and European Luncheon Club 1993-97, European Atlantic Group w Londynie 1993-97, Polskiego Club „Ognisko” w Londynie 1991-1995, Oxford & Cambridge University Club w Londynie 1997-99, British-Polish Legal Association w Londynie, którego jest dożywotnim członkiem honorowym. Działa w Transparency International, gdzie był członkiem zarządu, i Polskiej Rady Ruchu Europejskiego. Obecnie również członek założyciel Stowarzyszenia Pamięci Narodowej, członek International Adviser Journal of Criminal Law and Philosophy oraz członek komitetu doradczego europejskiego „Caselex”.

W roku 1998 dr Janusz Kochanowski był członkiem zespołu ds. oceny tworzenia służby cywilnej i autorem opracowanego wówczas raportu. W latach 2000-2001 członek zespołu przy Ministrze Sprawiedliwości ds. nowelizacji kodeksu karnego. W latach 2000-2006 założyciel i prezes fundacji „*Ius et Lex*”, której celem jest wspomaganie inicjatyw naukowych i oświatowych dotyczących polskiego prawa

oraz działanie na rzecz realizacji założeń państwa prawa. W latach 2003-2005 pod kierunkiem dra J. Kochanowskiego fundacja przygotowała program reformy wymiaru sprawiedliwości. W latach 2003-2004 założyciel i pierwszy przewodniczący „Porozumienia Samorządów Zawodów Prawniczych i Organizacji Prawniczych”, którego celem jest jednocześnie działań przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych na rzecz reformy polskiego wymiaru sprawiedliwości i naprawy systemu obowiązującego prawa oraz podniesienie standardów profesjonalnych i moralnych zawodów prawniczych. W latach 2003-2005 prowadził konwersatorium (*think-tank*) poświęcone analizie zagadnień państwa i przygotowania jego reformy, którego prace zostały podsumowane opublikowanym w 2005 r. tomem rozpraw zatytułowanym „*O naprawie Rzeczypospolitej*”.

Jest założycielem i redaktorem naczelnym magazynu „*Ius et Lex*”, twórcą i redaktorem serii klasyków filozofii prawa, w ramach której ukazały się m. in. takie książki jak D. Lyonsa „*Etyka i rządy prawa*”; J. Raza, „*Autorytet prawa*”; J. Finisa, „*Prawo naturalne i uprawnia naturalne*”; L. Fullera, „*Moralność prawa*”. Wszystkie one mają na celu wpływanie na zmianę rozumienia i stosowania prawa w naszym kraju.

Redaktor specjalnego opracowania wydanego w tym roku w Stanach Zjednoczonych przez American Behavioral Scientist zatytułowanego „*International Terrorism Through Polish Eyes*”.

W długiej karierze naukowej dr Janusz Kochanowski był kilkakrotnie *visiting fellow* w Max-Planck-Institute für Ausländisches und Internationales Strafrecht we Freiburg, na Uniwersytecie w Augsburgu, Uniwersytecie w Oksfordzie – w Jesus College, w szeregu college'ach Uniwersytetu w Cambridge, jak Wolfson College, Robinson College, gdzie został wybrany na seniora member, Clare Hall, gdzie został członkiem dożywotnim, oraz w Peterhouse College. W 2001 r. władze Akademii Brytyjskiej zaprosiły go jako *visiting fellow*.

Dr Janusz Kochanowski jest autorem ponad 100 prac nt. prawa karnego, administracyjnego i konstytucyjnego oraz stosunków międzynarodowych, w tym trzech monografi: „*Subiektywne granice sprawstwa i odpowiedzialności karnej*” (1985 r.);

„*Zagadnienia odpowiedzialności za przestępstwa drogowe i przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji*” (1990 r.) i „*Redukcja odpowiedzialności karnej*” (2000 r.). Autor i współautor kilku komentarzy, jak „*Przestępstwa i wykroczenia drogowe*” (z 1991 r.), oraz klasycznych już zbiorowych komentarzy do kodeksu drogowego.

Szereg z tych opracowań zostało opublikowanych w języku niemieckim i angielskim, np. „*Über die Wandlung der strafrechtlichen Verantwortung und die sich verringende Rolle dieser Verantwortung im gesellschaftlichen Leben*” (*Zeitschrift für Rechtsvergleichung* 1978), „*Zur Problematik der Verkündung von Strafgesetzen in Polen*” (*Jahrbuch für Ostrecht* 1986), „*Reasonable Man Standards in Continental Law*” (*The Journal of Legislative Studies* 1995), „*Penal Law in Confrontation with the Nightmares of the Past and Challenges of the Present Day*” („*Penal law in relation to the change in the political system in Poland between 1990 and 2000*”) (*Managerial Law* volume 44 number 5, 2002); „*Freedom of Speech and Contempt of Court: A Case Study*” [w: ] „*An Era of Human Rights*”, *International Legal Essays in Honour of Jo Carby Hall*, 2006 Barmarick Publications, 2006).

Autor opracowań na użytek Sejmu oraz rządu, takich jak „*Projekt ustawy o służbie zagranicznej*”, na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1998 r.), „*Raportu o tworzeniu służby cywilnej w latach 1996-97*” w ramach komisji powołanej przez Prezesa Rady Ministrów, „*Analizy i oceny kodeksu karnego z 1997 r. na tle innych polskich kodyfikacji karnych*” na zlecenie Biura Studiów i Ekspertyz Sejmu RP (1999 r.) oraz wielu innych ekspertyz opracowanych na użytek Sejmu.

Dr Janusz Kochanowski jest żonaty (Ewa Chmiel, filolog polski). Ma dwoje dzieci: Marta jest prawnikiem, a Mateusz – studentem prawa.